Rok XII. Nr. 176

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,91 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 7,65 „
Na poczcie już z odnoszeniem . 8,73 „

Strajki inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — — części kwoty abonamentowej. — —

OGŁOSZENIA:

od wiersza 6-cio łam. lub jego miejsca 15 gr. w dziale ogłoszeniowym, od wiersza mm. 3 łam. lub jego miejsca 40 gr. w dziale redakcyjnym. Z zagranicy 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł

Dodatki: „Wiadomości Samorządowe powiatu chojnickiego" - „Kwiaty z Bożego Ogrodu" - „Rolnik Pomorski"

Wtorek: N. P. M. Anielskiej
Środa: Zn. rel. św. Szczepana m.

CHOJNICE, środa dnia 3 sierpnia 1932 r.

Słońca wschód 4,00 zachód 19,26
Księżyca wschód 5,17 zachód 20,27

Po wyborach w Niemczech

Rząd v. Papena nie zamierza podejmować kroków w celem przebudowy gabinetu. Gdyby jednak stronnictwa parlamentu sobie tego życzyły, nie będzie się kanclerz temu opierał. Zamierza on przedstawić nowemu parlamentowi swój program a parlament może zająć stanowisko, jakie zechce. Kanclerz Papen oświadczył, że ciekaw jest czy centrum będzie miało odwagę w sytuacji obecnej wywołać przesilenie gabinetowe. Innemi słowy — p. Papen liczy na dobroduszność swych dawnych towarzyszy broni, sądząc, że w nagrodę za obalenie dr. Brueninga wzmocnione w Reichstagu centrum poprze go w akcji jego przeciwkonstytucyjnej.

* * *

W prasie demokratycznej podnoszą, że zajścia w Królewcu wykazują, iż hitlerowcy właśnie a nie kto inny, uprawiają terror w Rzeszy i że tu rząd v. Papena ma sposobność okazania swej dzielności w utrzymywaniu porządku.

* * *

Socjaliści zapowiadają w „Vorwaertsie", że dadzą hitlerom, przezywającym się „socjalistami" sposobność okazania robotnikom swej przychylności o której w obiecankach przedwyborczych tyle mówili

* * *

W prasie angielskiej wyrażają zapatrywanie, że kanclerz v. Papen, który jest właściwym zwycięzcą w wyborach starać się będzie dojść do porozumienia z hitlerowcami i centrum.

„Morning Post" zaznacza, że demokracja w Niemczech zbankrutowała dzięki nierozsądkowi swych wyznawców i wodzów. Gdyby Niemcy były Anglją — pisze dziennik ten — to Hindenburg powołałby Hitlera do utworzenia nowego rządu, ale wobec tego, że Niemcy nie są Anglją, zamierza rząd v. Papena pozostać u steru.

* * *

Do strajku generalnego

wzywali w poniedziałek komuniści w Królewcu. Wydawanie odezw w tej sprawie uniemożliwiono przez zajęcie drukarni komunistycznej przez policję.

* * *

We Wrocławiu

doszło do krwawych starć hitlerowców z przeciwnikami politycznymi. 1 z przechodniów został postrzelony w ramię. Policja aresztowała 3 osoby.

* * *

Ostrzeliwały się

wzajemnie dwa oddziały szturmowe hitlerowskie, pełniące pomocniczo służbę policyjną w Eutin (Oldenburg) w przypuszczeniu, że mają do czynienia z komunistami. 1 człowiek został ciężko zraniony. Wobec tego, że oddziały te otrzymały granaty ręczne, ludność zwróciła się do rządu Rzeszy o pomoc i opiekę.

* *

Wskutek przerwania tamy

ustąpiła woda z kanału, łączącego Ren z Marną, pod Luneville na przestrzeni 5 kilom. Komunikacja została przerwana na conajmniej 3 tygodnie.

* * *

Stan wojenny

zapanował między Paragwajem a Boliwją z powodu zajęcia fortu boliwjańskiego Bougueron przez wojska paragwajskie.

Boliwjański król zapałczany Patino przeznaczył dla rządu boliwiańskiego kilkanaście miljonów na rzecz wojny i oddaje do dyspozycji wojska 15 samolotów.

Pomorze kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu

Słowa Pierwszego Obywatela Polski nad polskiem morzem

Obchodzona dziś uroczystość „Święta Morza" skupiła tu nad polskiem wybrzeżem całą Polskę. Cała Polska bierze udział w dzisiejszem święcie bo z całej Polski ściągnęły wielotysięczne tłumy a myśli i serca tych, co przybyć nie mogli, zwrócone są także w stronę naszego Morza. Wszyscy Polacy patrzą z duma i radością na dokonaną już nad Morzem pracę i oczekują dalszego ich postępu.

Umiłowanie Morza i zrozumienie jego znaczenia dla państwa nie było obce naszemu narodowi i za czasów dawnej Rzplitej. Brakło jednak świadomej, planowej i stałej woli i pracy dla rozwinięcia naszych stosunków morskich, naszego handlu morskiego i naszej floty, największa zaś nawet idea musi się wcielić w kształt widomy, by nie zostać mrzonką. Takim kształtem widomym umiłowania przez obecne pokolenie Polaków Morza i właściwej oceny wielkiej roli, jaką odgrywa ono w życiu Odrodzonej Rzplitej jest budująca się w najtrudniejszych warunkach Gdynia, jako konieczne dopełnienie Gdańska i zwiększająca się z roku na rok nasza flota.

Dążenie nasze do stworzenia wielkiego polskiego handlu morskiego zostało zapoczątkowane, ale wymaga ono ciągle dalszego wysiłku i czujności.

Dzisiejsze święto jest symbolem zbiorowej woli narodu podjęcia takiego wysiłku.

Ale nietylko ku samemu Morzu biegnie dziś myśl i uczucia polskie. Biegną one i ku całej starej Ziemi Pomorskiej, która jest nam wszystkim szczególnie droga jako ta dzielnica, która zrządzeniem losu tyle ucierpiała opierając się przez długie lata niewoli skutecznie próbom wynarodowienia, pomimo, że czynione były wszelkie mysiłki i że używano wszelkich rozporządzalnych metod i środków, aby zetrzeć polskość z jej powierzchni, aby jej dziecko w szkole zapomniało mowy ojczystej, Jeżeli pomimo tych wysiłków Pomorze zachowało swą polskość tak, że odsetek ludności polskiej jest większy, niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przedewszystkiem kobiecie pomorskiej, która jako matka i wychowawczyni, jak na Śląsku i w Poznańsk. wzyła dzieci swe polsk. pacierza i używała polsk. mowy. Zawdzięczamy to również w dużej części duchowieństwu, które pochodząc z tego ludu, pomimo nacisku ze strony władz państwa oraz wpływowej części obcego duchowieństwa, szerzyło wytrwale wśród parafjan kult dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowieństwu na Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy.

Utrzymanie przy Polsce tej ziemi, tak ciężko przez los nawiedzonej a zarazem tak wielkiej dla całego państwa, jako jedyny dostęp do morza sprawiło, że dziś po 12 latach odzyskania jej, szczególną jest w całej Polsce dla tej ziemi miłość, powszechne jest zrozumienie, że jest ona kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu.

Gdy przed laty 160 naród nasz utracił Pomorze, niósł ten pierwszy rozbiór Polski nieuchronnie za sobą i drugie rozbiory i był początkiem końca naszej niepodległości. Ta nauka historji zapadła głęboko w nasze serca. Głosi ona, że niema Polski bez morza i Pomorza, a udział tych niezmiernych rzesz, które ściągnęły na dzisiejsze święto z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej mimo będących w toku żniw i mimo trosk i kłopotów, które w tym ciężkim roku są cięższe niż w innych, jest wymownym dowodem zrozumienia przez całe społeczeństwo tej wielkiej prawdy ukochania tej ziemi i przywiązania do morza

Hołd Pomorza

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ślubowanie hołdownicze od miast i powiatów pomorskich

Akt ślubowania wręczony Panu Prezydentowi w Gdyni przez p. starostę krajowego p. Łąckiego i przez tegoż odczytany opiewa:

My, przedstawiciele ziemi i miast pomorskich, zebrani w dniu „Święta Morza" nad Bałtykiem, którego szerokie wybrzeża przez wieki znajdowały się w posiadaniu przodków naszych a gdzie dzisiaj wysiłkiem całej naszej Ojczyzny port Gdynia wyrasta i krzepnie.

w obliczu Najdostojniejszego Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawicieli rządu duchowieństwa oraz władz wojskowych i cywilnych,

aby ugruntować moc i potęgę Państwa, zmierzającą do zapewnienia dobrobytu przyszłych pokoleń polskich,

zaprawieni od wieków w walce o wolność Pomorza i całości zjednoczonych ziem polskich,

pomni nakazu Mściwoja, wzywającego nas do nierozerwalnego a wiernego związku z naszą Macierzą - Polską.

zapatrzeni w niezłomną wiarę przodków naszych, co przed półtysiącem lat w Związku Pruskim pod hasłami Ojczyzny Polskiej składali Jej w ochocie ofiary z krwi i mienia w walce z najeźdzcym Zakonem Krzyżackim,

zahartowani w dobie ostatniej uporczywą obroną języka. ziemi, kultury i mienia i całej tradycji przodków przed chciwym spodkobiercą rycerzy krzyżackich,

wzmacniamy dziś nierozerwalność węzłów naszych z Polską i ślubujemy Jej wierność i wytrwałość niezłomną w pełnieniu straży przy tej niezwalczonej twierdzy polskiej nad Bałtykiem.

Gdynia. dn. 31 lipca 1932 r.

Podpisy i pieczęcie:

Starosta Krajowy,

Pomorska Izba Rolnicza.

Puck, Kowalewo, Kartuzy, Gdynia, Kościerzyna, Tczew, Pelplin, Skarszewy, Starogard, Gniew, Czersk, Sępólno, Kamień, Chojnice, Tuchola, Nowe, Świecie, Więcbork, Chełmno, Gorzno, Chełmża, Wejherowo, Grudziądz, Brodnica Radzyń, Lubawa, Nowemiasto, Wąbrzeźno, Lidzbark, Działdowo, Golub Toruń, Łasin, Podgórz.

Adres jest olbrzymim dokumentem pergaminowym bogato zdobionym herbami Polski, Pomorza i miast pomorskich. Składa się z dwóch kart, na 1-szej tekst ślubowania, na 2-iej podpisy i pieczęcie.

Dopiero na samo zakończenie powstał P. Prezydent Rzeczypospolitej, wypowiadając słowa, które zdobią czoło naszego numeru.

Frontem do morza!

Przemówienie p. ministra Kwiatkowskiego.

Najdostojniejszy Panie Prezydencie, szanowni i drodzy Rodacy.

Gdyby to ponad brzegami Bałtyku mogły przemówić dziś zgasłe i zapomniane wieki historji, gdyby tu w cudowny sposób mogły się odezwać stare kamienie, ruiny i mury miast, zamków, kościołów, pomników, cmentarzy i grobów, gdyby tu wyszły dziś wizje zatopionych w ciągu stuleci okrętów, gdyby zjawić się mogły duchy i cienie żołnierzy, którzy tu walczyli i tu polegli, gdyby tu ożyły myśli i ofiary wszystkich ludzi, którzy się tu organizowali w ciągu tysiąclecia nad brzegami Bałtyku, to w dniu dzisiejszego Święta Morza zerwałby się jeden potężny niemilknący okrzyk na przestrzeni wielu setek kilometrów: „Niech żyje Polska".

Nie przybyliśmy tu nad morze Polskie ani jako goście ani jako wędrowcy, nie przybyliśmy tu z niczyjej łaski, ani obcej protekcji na własnej ziemi stoimy, na własną przeszłość nieraz i ciężką, bohaterską, czasem twardą i gorzką tu spoglądamy, dla własnej lepszej przyszłości tu trwać i pracować będziemy. Tu polskie morze w dzisiejszym święcie uczcimy.

Tu nad brzegiem Bałtyku koncentrują się zawsze najważniejsze sprawy gospodarcze i polityczne Polski. Tu brała źródło polskość, sława i potęga zygmuntowska. To też nigdzie nie rozstrzygały się sprawy ważniejsze dla Polski, decydujące o losie wielu pokoleń, o położeniu wielu miljonów ludzi, sprawy nieraz niepozorne, a przecież sięgające skutkami swemi do źródeł bytu państwowego — jak właśnie tu nad brzegami morza bałtyckiego. Zarazem żadna z dzielnic najdawniejszej przeszłości Polski w epoce Piastów i Jagiellonów nie była w takiej obfitości zroszona polską krwią, w obronie przed najazdem jak właśnie ziemia pomorska. Zrozumiała dawno Polska polityczną wartość ziemi pomorskiej i znaczenie wybrzeży Bałtyku, ale często niedoceniano wartości gospodarczej tych dzielnic i wartości własnej wytrwałej i upartej pracy na morzu, pomimo iż każde pokolenie płaciło olbrzymi haracz obcym za ten błąd. Zrozumieli wrogowie, że jeżeli chcą Polskę, jako państwo zgubić gospodarczo i politycznie, a Polaków niewolnikami uczynić, muszą dążyć niezmiennie do odcięcia Polski od morza i tępienia polskości na Pomorzu. Tu bowiem u wrót Bałtyku, tu u stóp nowopowstającego portu Gdyni leży klucz egzystencji i rozwoju gospodarczego Polski. Jesteśmy tak dziś, jak ongiś przed wiekami u wrót Bałtyku o najszczytniejszej tradycji historycznej Polski, w okresie w którym naród, stojąc na straży prawa, nie mieczem, ale rozumem i miłością łączył narody w zgodzie i rozwiązywał największe zagadnienia wewnętrzne.

Dziś więc gdy godność zdeptana została ponownie przywrócona, gdy zbrodnia podziałów Polski została przekreślona, gdy zgodnie z manifestem pokojowym prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona Polska powróciła na własne brzegi Bałtyku, to musi mieć nigdy niezamąconą świadomość, że obok praw są również ciężkie i poważne obowiązki. Trzeba umieć i chcieć uczciwie popatrzeć na mapę polityczną i gospodarczą Polski współczesnej, by zrozumieć wartość naszej granicy morskiej, pracującej ekonomicznie już obecnie stokrotnie aktywniej, niż jakakolwiek granica lądowa Rzeczypospolitej.

Żaden kraj w Europie nie ma podobnej sytuacji martwych granic lądowych. Żaden kraj nie może zrozumieć i odczuć, czem jest dla nas Gdynia i Pomorze, czem jest dla nas bezpośredni kontakt z morzem, jak głębokim symbolem życia i wyzwolenia miljonów ludzi z łańcucha nędzy.

Musimy i możemy stwierdzić w obliczu wszystkich narodów dobrej woli i szanujących prawdę jeszcze wyżej, niż siłę, iż przyszliśmy na odzyskane własne morze polskie poprzez ziemie rdzennie polskie z hasłem pracy twórczej, nie ze sztandarem nienawiści, hasłem pracy twórczej i realnej nie zaś z tendencją niszczenia.

Nie nas ponosi przesadna i zwyrodniała ambicja, nie my chcemy naruszać obowiązujące traktaty, nie my szukamy nowych nabytków i grabieży, lecz jedynie chęć służby w imię postępu i cywilizacji, w imię zrównania narodów pod względem ekonomicznym i politycznym jest naszem zadaniem.

Przed wojną wszystkie statystyczne wydawnictwa i mapy udowodniły polskość Pomorza. Uważano za swój obowiązek mimo to odwoływanie się do praw wyjątkowych dla tępienia żywiołu polskiego. W tych warunkach tylko nieuczciwość i rozmyślna ślepota nie mogły dojrzeć wyraźnie, że prawo do ziemi pomorskiej i prawo nieskrępowanej pracy na ziemi pomorskiej są niepodzielnie po naszej stronie. — (Oklaski).

A prawo to nakłada na nas obowiązek odeprzeć każdy atak, jakikolwiek on będzie, atak zbrojny odeprzeć zbrojnie aż do pełnego zwycięstwa. (Oklaski).

Zdajemy sobie sprawę, iż niema wyższej wartości dla człowieka, jak pokój, ale właśnie tu niema dla nas kompromisu. Tu żadne szachrajstwo polityczne, podrzucone przez obcych ostać się nie może, bo będzie zdeptane przez miljony stóp polskich, z każdym rządem na czele.

Mamy tę świadomość, że dziś frontem do Morza Polskiego stoją tu w Gdyni liczne nieprzejrzane tysięczne rzesze, ramię przy ramieniu, że nic nas nie dzieli, a wszystko łączy i wiąże w jedno spoiste społeczeństwo. (Oklaski).

Mamy również tę świadomość, że w razie potrzeby, w razie niebezpieczeństwa grożącego morzu, za każdym z nas staną w kraju liczne tysiące ludzi, dla których wartość życia i wartość morza polskiego — to jedno i to samo. (Oklaski).

Nienawiść, zazdrość, buta nieraz już w historji świata przegrywała. Miłość nigdy jeszcze na trwałe pokonana nie była. Morze jest to tylko odzew w drzemiących duszach naszych z przed wielu wieków. Najstarsi historycy nasi i obcy wspominają, że przodkowie Polaków — wenedowie, założyli olbrzymie miasto handlowe i portowe nad Bałtykiem u ujścia Odry, zwane Wenedą. Jeden ze starych autorów niemieckich wspomina, że miasto to ongiś zaliczało się do jednego z największych w Europie. Gdy wyrosły jednak inne potęgi morskie, miasto to z zawiści zostało zburzone przez obcych. Tak więc dziś oddradza się tu miasto Gdynia i rośnie od 8 lat w zawrotnem tempie. Przy niem, jako symbolu naszej wolności i trwałej pracy twórczej na morzu stoją uczucia Polski.

Podniesiony tu dziś przez ogół cały okrzyk odbije się echem od Karpat, Wilna, Lwowa i Katowic i spotęgowany wróci do nas nad port.

Znamiennne głosy prasy centrowej i socjalistycznej o Gdańsku

W związku z akcją nacjonalistyczno-hitlerowskich kół gdańskich które operują znanemi metodami fałszu, usiłując wmówić w opinję publiczną, że winę za katastrofalny stan gospodarczy Gdańska ponosi Polska, na specjalną uwagę zasługują dwa głosy prasy gdańskiej, wypowiadające się w tej materji. Mianowicie „Danziger Landeszeitung" organ centrum katolickiego, omawiając gwałtowne zmniejszenie się ilości przyjezdnych i letników w Sopotach pisze, że do tego stanu rzeczy przyczynili się znakomicie hitlerowcy i ich bezkarność na terenie Wolnego Miasta. Że bojkot polski należy zawdzięczać hitlerowcom jest w Gdańsku powszechnie znanem. Nie w mniejszym stopniu również puszczane przez nich na cały świat alarmy o niebezpieczeństwie, grożącem Gdańskowi ze strony Polski odstraszały letników i turystów innych krajów europejskich, a w pierwszym rzędzie z Rzeszy Niemieckiej od przyjazdu na ten niespokojny i niebezpieczny teren. Pismo centrowców kończy wyrażeniem życzenia, ażeby Gdańszczanie nie zamykali oczu na własne błędy i zaprzestali wreszcie tego wszystkiego, co wbrew różnym pięknie brzmiącym słowom przynosi Gdańskowi więcej szkody, niż pożytku.

* * *

Organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme" w sprawozdaniu z czwartkowego zebrania gdańskich kupców i przemysłowców pisze, że gdańskie sfery gospodarcze pragnąc znaleźć wyjście z obecnej ciężkiej sytuacji, schodzą na tory, które prowadzą wprost do katastrofy. W dalszym ciągu „Danziger Volksstimme" mówi o uchwale powziętej na tem zebraniu, zwracając uwagę na jej końcowy ustęp mówiący o potrzebie zmiany podstaw prawnych w stosunku Gdańska do Polski. Pismo dodaje, że ustęp ten nabiera specjalnego znaczenia wobec przemówienia prezesa gdańskiego Związku Ziemian, hitlerowca Rauschninga, który zalecał senatowi szukanie dróg wyjścia z obecnej sytuacji „nawet, gdyby drogi te były niebezpieczne". „Danziger Volksstimme" atakuje to powiedzenie, twierdząc, że Gdańsk i bez tego ma dość niebezpieczeństw dookoła. Na niebezpiecznych drogach znajdzie chyba tylko zupełne zniszczenie tego, co zostało obecnie i tak już popsute przez hitlerowców i nacjonalistów. Trzeba pomyśleć o naprawie błędów a nie o niszczeniu podstaw na których istnieje Wolne Miasto i na których będzie mogło rozwijać się dalej, o ile Polska zmieni w stosunku do niego swą politykę.

Te znamienne głosy dzienników, reprezentujących dwa duże odłamy społeczeństwa gdańskiego są chyba wystarczającym dowodem tego, gdzie leży przyczyna katastrofalnej sytuacji gosp. Gdańska, oraz powód zaognienia stosunków polsko-gdańskich.

Swięto Chrystusa - Króla w Polsce

W myśl uchwały Episkopatu Polskiego tegoroczne święto Chrytsusa - Króla odbędzie się pod hasłem „Walka z bezwstydem i z pornografją w druku i w obrazku".

Święto to jest równocześnie świętem Akcji Katolickiej w Polsce. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu rozpoczął już prace przygotowawcze, wydając komunikat z obszerną instrukcją o urządzeniu święta i rozesłał go do diecezjalnych Instytutów A. K. w całej Polsce. Niebawem rozpoczną się intensywne przygotowania w diecezjach i po parafjach, aby godnie uczcić i złożyć hołd Chrystusowi - Królowi. Święto Akcji Katolickiej, które odbywa się w październiku, musi się stać się potężną manifestacją całej Polski katolickiej. Dzień ten da hasło do bezwzględnej i konsekwentnej walki, z wszelkiego rodzaju bezwstydem i pornografją, którą wyprzeć musi z rynku i obiegu katolicka moralność, katolicka prasa, literatura i sztuka.

Katolicy! Przygotowujcie się do czynu, Gdy padnie hasło w dniu święta Chrystusa-Króla, dajcie odwanie wyrazy swym przekonaniom, aby zaświadczyć prawdę o katolickiej Polsce.

CO WYSZŁO Z URNY?

Wywiad z demokratą niemieckim

Demokrata niemiecki, jak słotny dzień chmurny,
Zbliżył się, aby zajrzeć do wyborczej urny.
Pochylił się, wzrok tęży, gdy wtem — cóż to znaczy? —
Rzucił się wstecz, jak jamnik, gdy jeża zobaczy.
— Któż wyszedł z urny? — pytam... On, drżąc całem ciałem,
— Nie wiem, rzecze... Bo, widzisz, pięścią w nos dostałem!

5-dniowy tydzień roboczy

ma być zaprowadzony w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. W sprawie tej odbył Hoover w poniedziałek wieczorem konferencję z członkami rządu oraz z przedstawicielami przemysłu. W ten sposób ma znaleźć zatrudnienie około 3 miljonów bez robotnych.

* * *

45 ludzi rozstrzelano

w Peruwji za udział w ruchu powstańczym przeciw rządowi 55 dalszych zostało skazanych na śmierć, 80 na ciężkie więzienie.

* * *

Wielkie zwycięstwo Kusocińskiego

Skończył on bieg na 10 000 mtr. jako pierwszy w rekordowym czasie 30 min. 12 sek.

Los Angelos, 1. 8. W dniu wczorajszym, w drugim dniu Olimpjady, odbył się bieg na 10.000 metrów. Bieg zgromadził sporo uczestników, wśród których wyróżniali się Ischollo, Virtaanen i nasz zawodnik Kusociński. Już od startu ci trzej zawodnicy wysunęli się na czoło.

Od 3.000 metrów prowadzić zaczął Kusociński, coraz bardziej pozostawiając swoich przeciwników w tyle. Na 7.000 metrów przewaga jego była dla wszystkich oczywista.

Na przestrzeni ostatnich 200 metrów próbowali obaj zawodnicy fińscy pobić Kusocińskiego. Nie udało się to im jednak.

Kusociński wpadł na metę pierwszy, przebiegając 10.000 metrów w rekordowym czasie 30,12,4. Za nim przybiegł Ischollo, trzecim był Virtaanen.

Flaga polska załopotała więc na maszcie olimpijskim. Pierwszy medal złoty drużyna nasza zdobyła przez znakomitego lekkoatletę Kusocińskiego.

* * *

Prowokacja niemiecka

Niesłychany wybryk radcy poselstwa niemieckiego w Warszawie.

Warszawa. Władze zarządziły dochodzenie w celu wyjaśnienia następującego skandalicznego zajścia.

Przedstawiciel Rzeszy Niemieckiej baron von Rintelen, zastępujący posła niemieckiego, polecił w niedzielę usunąć flagę polską z domu, w którym mieszka. Po usunięciu właściciel domu polecił dozorcy ponownie flagę wywiesić.

O godz. 15 jakiś mężczyzna zaczął znów zdzierać flagę na tym domu. Zauważył to policjant, podbiegł i stwierdził, że zdzierającym flagę jest baron v. Rintelen. Przed domem ustawiono posterunek policyjny.

* * *

Przyczyna katastrofy kolejowej pod Tczewem

Wstępne badanie przeprowadzone przez specjalną komisję śledczą, w której wzięli udział wicedyrektor dyrekcji kolejowej w Gdańsku, p. Gruetzmacher i inspektor Ejsmond z ministerstwa komunikacji, wykazało, że przyczyną katastrofy kolejowej pod Tczewem była zbyt szybka jazda na łuku, na którym katastrofa wydarzyła się.

Pan Prezydent Rzplitej zapali ognisko harcerskie

na zlocie polskich harcerskich drużyn żeglarskich

Ostatnie przygotowania do wielkiego Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych na Pomorzu

Harcerstwo polskie przeżywa niezwykłe emocje. Już tylko kilka dni dzieli je od dnia otwarcia Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych, który odbędzie się nad jednem z najpiękniejszych jezior pomorskich koło Garczyna. Harcerstwu polskiemu przypadł zaszczyt nielada, gościć bowiem będzie na ziemiach polskich setki skautów-żeglarzy z całego świata, jak również wybitnych przedstawicieli światowego ruchu skautowego.

Rozwijający się w ostatnich latach ruch żeglarski w drużynach harcerskich polskich dojdzie na tym wielkim zlocie około 2.500 przedstawicieli, którzy ze wszystkich zakątków kraju, na własnym taborze, przybędą przeważnie drogą wodną nad jezioro Garczyńskie.

O ogromie pracy włożonej w przygotowania zlotowe przez polskich harcerzy, może świadczyć m. in. fakt, że jedna tylko, popularna w Poznaniu harcerska drużyna Wilków Morskich wysyła na zlot aż 110 chłopców a na przewiezienie taboru drużyny potrzebne będą aż trzy wagony kolejowe. Duża część chłopców z tej drużyny wyrusza na Zlot kajakami, wykonanemi własnoręcznie. Podobnie wyruszają w drogę nasi młodzi żeglarze z wszystkich ośrodków harcerskich, gdzie tylko dotarł zew zlotowy: „Czuwaj Bałtyk"!

Ciesząc się sympatją całego społeczeństwa oraz wspomagani protektoratem najwyższych dostojników Państwa z Prezydentem Rzplitej prof. Mościckim i Marsz. J. Piłsudskim na czele, organizatorzy Zlotu przygotowali wszystko starannie do najdrobniejszych szczegółów, na powitanie licznych gości zagranicznych.

Komenda Zlotu wydała broszurę o Polsce, napisaną w trzech językach, piękny afisz propagandowy, przygotowała odznaki „dżemborowe" dla uczestników zlotu. Na terenie zlotu kolportować się będzie gazetkę obozową, redagowaną w trzech językach.

Teren zlotowy nad jeziorem Garczyńskiem jest już całkowicie przygotowany na przyjęcie licznie zapowiedzianych uczestników. Z wielkim nakładem pracy wybudowano wielki port zlotowy, w którem znajdzie przystań przeszło 500 kajaków.

Urządzono ponadto pływalnię, zbudowano specjalne wieże do skoków, sygnalizacyjne, stację meteorologiczną, uruchomiono kino zlotowe, liczne świetlice regjonalne itp.

Osoby, pragnące zwiedzić wielki obóz zlotowy, będą mogły uzyskać pomieszczenie bądź to w hotelach w Kościerzynie (ceny od 3 zł.), bądź też w specjalnie zbudowanym płóciennym hotelu zlotowym (za cenę 1 zł., a bez pościeli 50 gr.) Będzie można również nocować w stojących na terenach zlotowych wagonach pulmanowskich za opłatą 2,50 zł.

Nielada sensacją zlotową będzie fakt, że przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego p. wojewoda Grażyński zamieszka przez cały czas trwania obozu w namiocie.

Komenda Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych w najbliższych dniach przenosi się z Poznania i będzie czynna na terenie zlotu, począwszy od dnia 1 sierpnia, w którym to dniu nastąpi otwarcie zlotu polskich drużyn żeglarskich.

Pan Prezydent Rzplitej zaszczyci swą obecnością zlot przybywając nad jezioro Garczyńskie w drodze powrotnej z uroczystości „Święta Morza", w dniu 3 sierpnia. Program pobytu Pana Prezydenta w obozie harcerskim drużyn żeglarskich jest następujący: Pan Prezydent przyjedzie do obozu o godz. 16-tej, witany przez przewodniczącego Z. H. P. p. wojewodę Grażyńskiego i naczelnika Głównej Kwatery p. sędziego Olbromskiego, którzy Najwyższemu Dostojnikowi Państwa złożą raport. Następnie złoży raport Panu Prezydentowi komendant zlotu polskich drużyn żeglarskich harcmistrz Bublewski, poczem p. Prezydent powita harcerzy i odbierze defiladę. Po podwieczorku p. Prezydent zwiedzi obóz i będzie się przyglądał popisom wodnym z wieży obserwacyjnej na Czarciej Wyspie. O godz. 18 uda się p. Prezydent na teren zlotu harcerskich drużyn pomorskich, gdzie powita Go przewodniczący Oddziału Pomorskiego, p. gen. Pasławski. P. Prezydent zwiedzi obóz Pomorzan, poczem uda się na kolację, wydaną przez p. wojewdę pomorskiego. Po kolacji wróci p. Prezydent na teren zlotu wodnego i zapali osobiście ognisko harcerskie, przy którem p. wojewoda Grażyński wygłosi gawędę. Po popisach i pokazach, p. Prezydent opuści obóz żegnany hymnem, i odjedzie do Laskowic.

Rozwiana legenda

Znany badacz dziejów i historji Watykanu prof. Ludwik Pastor pozostawił po sobie obfity materjał archiwialny który obecnie współpracownicy jego przyprowadzają do porządku.

Dokumenty profesora rzucają dużo nowego światła na historję papieży, która ma być w krótkim czasie wydana w Rzymie. Szczególnie epoka Aleksandra VI Borgia którego nietylko polityka lecz nawet życie prywatne podlegało srogiej krytyce licznej rzeszy jego wrogów, opracowana jest nader źródłowo i rozwiewa fantastyczne legendy, jakiemi starano się osnuć tę wybitną postać, dążącą do umocnienia władzy i autorytetu Stolicy Apostolskiej w 15-tym wieku. Między innemi Pastor zbija rozpowszechnioną legendę, jakoby Aleksander VI umarł otruty przez swe otoczenie.

W rzeczywistości Papież zakończył swój tragiczny żywot wskutek malarji, która — jak wiadomo — była dawniej bardzo częstym i zjadliwym gościem ówczesnego Rzymu, otoczonego bagnami i błotami.

Kościół za wygrane pieniądze

Mieszkaniec Londynu Jeffreys, który wygrał na wyścigach konnych 30.000 funtów, wybudował w Nottingham kościół. Ma to być dopiero pierwszy wypadek, aby za pieniądze wygrane w totalizatora wzniesiony był katolicki kościół.

Żydzi i Masonerja

Henryk Rolicki: Tnierzch Izraela, Warszawa 1932 str. 423. Skł. Głów.: Adm. „Myśli Narodowej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 17.

W początkach i w istocie masonerji tkwi żydostwo (str. 197—205):

— Wolnomularstwo drogą przebudowy organizacyjnej wyłoniło się wprost z tajnych związków wojującej reformacji.

Z początkiem 17 wieku spotykamy również związek Różokrzyżowców: Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jest to organizacja nadrzędna nad akademjami tak, jak one znowu są wyższym stopniem owych stowarzyszeń (societates) i kollegjów. Godłem różokrzyżowców jest „crux in rosa", krzyż w róży; wiemy, że według Zoharu róża jest symbolem ludu izraelskiego. Godło różokrzyżowców łączy więc symbol chrześcijaństwa z symbolem żydostwa i demaskuje w ten sposób odrazu dążenia tej organizacji; będzie to więc judaizacja chrześcijaństwa, a właściwie oddanie chrześcijaństwa na pastwę kabały i idei mesjańskiej Izraelą. Według Frisiusa jak pisze w swem dziele Summum Bonum „istnieje związek między różą i krzyżem, a przenośnią Pieśni nad Pieśniami: Jestem różą Saronu i lilją pól". W działalności różokrzyżowców łączą się trzy pierwiastki: studja alchemiczne, studja kabalistyczne i działalność reformacyjna przeciw Rzymowi.

Różokrzyżowcy później według jednej wersji powołali do życia masonerję, według drugiej mieli się w niej roztopić w 18 wieku, czemu zawdzięczają swe powstanie różokrzyżowcowe stopnie masonerji szkockiej.

Wolnomularstwo powstaje nasamprzód w Anglji około r. 1630. Jest ono przebudową i rozszerzeniem dawniejszych tajnych związków reformacyjnych (akademij i societates) i ma na celu niewątpliwie umocnienie ruchu filożydowskiego purytanów, a w konsekwencji doprowadzenie do rewolucji Cromwellowskiej. W tym celu zostają wyzyskane, jako fundament organizacyjny, korporacje „wolnych mularzy", czyli, jakbyśmy to dziś powiedzieli, związki zawodowe budowniczych, obejmujące majstrów, czeladników i uczniów. W owym czasie, gdy z powodu zamieszek reformacyjnych wstrzymany został ruch budowlany w całej niemal Europie, związki te stały się dogodnym parawanem dla sprzysiężonych, osłaniając ich działalność i umożliwiając im ukrycie się przed okiem władz duchownych i świeckich. Związki mularzy chętnie dopuszczały do siebie zasobnych w fundusze protektorów i ich zaufanych i stopniowo — im bardziej marła ich działalność zawodowa — stawały się narzędziem sprzysiężenia. Inaczej niepodobna wyjaśnić tego faktu, że wielka liczba szlachty i wysoce postawionych osób zapisała się w charakterze członków do lóż robotniczych w poszczególnych krajach" (Fr. Wittemans: Histoire des Rose-Croix str. 75). W ten sposób wyjaśnia się, skąd cały szereg symbolów, czerpanych z zakresu budownictwa (młot, kielnia itd.) dostało się do rytuałów masońskich.

Słuszność ma żydowski pisarz, gdy mówi: „Wolnomularstwo zostało skomplikowane i wykrzywione w 18 wieku przez wszelkiego rodzaju

---

13

Kto zabił?

Powieść

Nie zrozumiałem tej aluzji, nie wiedziałem wtedy, że tacy ludzie jak rodzina Lindy, nie chowają kompromitujących listów. — Stanowią oni prawdziwą arystokrację cyrkową — jedyną prawdziwą na świecie.

Janina była widocznie zadowolona z mego tłumaczenia

— Więc to dla wymuszenia włamano się do dworku, co?

Dotychczas nie brałem uwag Janiny poważnie. Raczej byłem skłonny drwić z niej razem z Lindą. Ale ta uwaga mię zaskoczyła.

— Proszę mi powiedzieć, co się stało we dworku?

— Pojechałem tam zeszłej niedzieli z Mitchellami Jeszcze nie jest zupełnie urządzony, ale miejsce wymarzone na piknik. W zeszłym tygodniu wysłałam tam trochę sprzętów i parę kufrów, ze staremi rzeczami! Dostali się do wnętrza przez okno: wybili szybę. Koni powiada, że musieli tego dokonać w sobotę, bo miałam „poranek", a oni musieli operować przy dziennem świetle! Nie sądzę, żeby to miało jakikolwiek związek z moim „porankiem"! Myślę, że banda pijaków zatrzymała się koło dworku i widząc, że jest pusty.. Zabrali trochę skorup, termos i butelkę whisky! Przewrócili wszystko do góry nogami, naturalnie, ale czyż można się było spodziewać czego innego?!

Janina zdradzała chęć wtrącenia się do rozmowy, ale Linda przerwała jej energicznie.

— Naturalnie, że mu opowiem o walizie!

Nie wiem, czy ktoś w nich myszkował, ale pieczęcie były złamane (trzymałam swoje rzeczy na składzie, gdzie nałożono na wszystko pieczęcie). Oczywiście, mogli to zrobić wcześniej. Może zrobił o ten, kto wnosił walizy...

— Czy co zginęło z waliz? — spytałem.

— Nie wiem — powiedziała obojętnie. — Nie mam pojęcia, co w nich było.

Wydało mi się to zabawne, ale Linda, była innego zdania. Zresztą następne pytanie, jakie zadałem postawiło mię niejako poza tą kwestją.

— A co o tem mówi policja?

Tu między Lindą i Janiną, nastąpiła wymiana spojrzeń. które, zdaje mi się słusznie sobie wytłumaczyłem.

— Chyba nie zechce pani twierdzić — rzekłem zgorszony — że policja nie była powiadomiona? Że pani nie doniosła policji?

— Słowo w słowo jak Mitchellowie! — zawołała Linda. — Nie rozumiem, dlaczego miałam zawiadamiać policję, jeżeli nie chciałam. Nie ponosłam, że tak powiem, żadnej szkody w żadnym z tych wypadków. To bardzo krępujące dla aktorki powiedzieć policji, że ją okradziono! Gazety są tego pełne, a ludzie pytają się, czy agenci nie mogą się zdobyć na coś oryginalniejszego?...

— W tem coś jest — rzekłem. — Gdyby spotkał panią jeden z tych trzech wypadków, uważałbym, że pani słusznie go lekceważy. Ale proszę się zastanowić, jak to wszystko było! Przed tygodniem włamanie do tego mieszkania. Następnego dnia, w sobotę, włamanie do dworku, a w poniedziałek napadnięto panią na schodach! Taki był porządek, prawda?

Skinęła głową.

— Innemi słowy — zrewidowano pani apartamenty w mieście, wiejską siedzibę pani i wreszcie — panią osobiście! Pani musi posiadać coś, na czem komuś bardzo zależy!

Spojrzenie Lindy, które prznosiła kolejno na mnie i na Janinę, wyrażało rozpaczliwe zdumienie.

— Ależ ja nie posiadam nic, na czem komukolwiek mogłoby zależeć! — zawołała. — Czy wy starczy pani moje słowo?

— Wystarczy mi pani słowo, że pani o tem nie wie... ale nie, że pani nic takiego nie posiada.

— Jeżeli nie wiem, coby to mogło być, to nie wiem również, czy już nie mają tego w ręku — powiedziała. — A może w tej chwili są w czarnej rozpaczy, że się pomylili? — ujęła mię za łokieć. — I pan nie może tego wiedzieć, Carty! Pan nie może wiedzieć, że coś takiego, albo ktoś taki istnieje Przecież istnieje zbieg okoliczności. Temu nie może pan zaprzeczyć! Proszę zapomnieć o tem, co było i pozwolić mnie zapomnieć! Niech pan myśli tylko o tem, jakby to zrobić, żebym cała była świątłem (jak pańskie ręce dzisiaj po południu), stojąc na środku liny w drugim akcie!

Janina wydała gniewny pomruk widząc, że ustępuje i wyszła z pokoju. Miała słuszność. Ustąpiłem. Zdaje mi się, że nie było jeszcze człowieka, który nie ustąpiłby Lindzie, gdy na niego tak patrzyła!

Zresztą, niejedno dałoby się powiedzieć na poparcie jej argumentów, zwłaszcza zaś tego, że okoliczności się zbiegają Nikt nie wie o tem, lepiej od człowieka, który spędza życie w czterech ścianach laboratorjum! Ponieważ trzy podobne zjawiska nastąpiły po sobie w krótkim odstępie czasu, niepodobna z tego wnioskować, że jedno było następstwem drugiego. Tak przynajmniej wmawiałem w siebie.

Ale gdy w chwilę później — bardzo późno, jak na mnie — zamykałem drzwi mieszkania Lindy, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że te trzy zdarzenia nie były zbiegiem okoliczności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kuglarstwa i oszukaństwa" (Salamon Reinach: Orpheus str. 436). Jedynem z ulubionych oszustw wolnomularstwa było twierdzenie, rozpowszechnione w 18 i 19 wieku, a nawet dzisiaj jeszcze w Anglji i Stanach Zjednoczonych, jakoby masonerja była instytucją apolityczną o celach humanitarnych, mającą na oku przedewszystkiem dobroczynność. Znowu jeden z najbardziej wtajemniczonych masonów 18 wieku Willermoz, demaskuje to kłamstwo w liście do „brata" ks. d'Havre z dnie 31 grudnia 1785 r.: „Dobroczynność, jako cel, jakkolwiek bardzo godzien pochwały, nie wymaga jednak, ani tajemnic, ani mów i nic nie wyjaśnia. nie może więc być prawdziwym celem wtajemniczenia masońskiego" (cytuje Gustave Bord: La Frac-Maconnerie str. 41

Dla wychowania masońskiego symbolika, rytuał i hierarchja ważniejsze są, niż ideologja, niż nauka masońska. Co to jest hierarchja? Nie ma ona nic wspólnego z hierarchją wojskową, urzędniczą, czy społeczną Jest to wyłącznie hierarchja wtajemniczeń.

„Ostatnim znakiem szczególnym prawdziwego tajnego związku, równie istotnym dla niego, jak rytuał i tajna nauka, jest hierarchja. Związek wymaga jej nie tylko jako drabiny stopni, po której każdy członek wstępuje — w ten sposób zaginąłby nimb otaczający „wewnętrzny pierścień". — ale wymaga jej, jako zdecydowanego przedziału między przypuszczonymi do związku a wtajemniczonymi, eksoterycznymi i ezoterycznymi braćmi... Przy takim przedziale dowiaduje się wprawdzie świat zewnętrzny rychlej o istnieniu związku, lecz w tem niema prawie niebezpieczeństwa i być może, że pragną tego sami przełożeni, o ile tylko nie dążą do celów zakazanych. tajemnica staje się jeszcze większą, jeżeli inni wiedzą, że istnieje, lecz nie wiedzą nic o jej treści, zaś możliwość zdrady ostatnich rzeczy (tajemnic -- przyp. autora) przy takim przedziale wyłącza się w daleko wyższym stopniu"; (Arnold Marx: Die Gold und Rosenkreutzer str. 140).

A więc hierarchja ma za cel kosztem łatwiejszego ujawnienia samego istnienia związku zakryć jego najgłębsze tajemnice. Symbolika i rytuał zaś wychowują adeptów. Tak nam objaśnia mason „wtajemniczony" po „przypuszczonym" masonie Trentowskim.

Teraz podążmy jeszcze dalej i zapytamy o zdanie leadera socjalistycznego ruchu w Niemczech w okresie wojny światowej, żydowskiego teoretyka, Karola Kautsky'ego.

„Nie religijne myślenie, lecz obrządek religijny pozostał stałym i widocznym znakiem religijnej wspólności; znakiem, który dla żydów wszystkich obszarów ówczesnego handlu światowego wytworzył wspólny, przez wszystkich uznany i łatwo dający się poznać węzeł i zabronił wstępu do nich wszystkim niepowołanym... Ścisłe przestrzeganie przepisów rytualnych stało się obecnie podwójnie konieczne. Tak też i w wolnomularstwie widzimy system skomplikowanych obrzędów, który często, zwłaszcza na ludzi inteligentnych, robi wrażenie wielkich głupstw, a który usprawiedliwienie swoje znajduje w tem. że utrudnia dostęp lekkomyślnym intruzom. Kto trwale poddał się wymaganiom rytuału żydowskiego na tego liczyć mogło żydostwo jako na wiernego członka" (Karol Kautsky: Rasa a żydostwo str. 60).

A więc rytuał żydowski, przepisany przez Talmud i rytuał masoński mają ten sam cel: ogrodzenie Zakonu. .

ROZMAITOŚCI.

Żony staniały

Wszechświatowy kryzys pociągnął za sobą zniżkę cen różnych towarów. I u nas staniały artykuły pierwszej potrzeby, jak superfosfaty, blaszane wieńce nagrobne. gwoździki tapicerskie dziegieć i cegła glazurowana. A jeśli kryzys pogłębi się jeszcze, jak przepowiadają optymiści, stanieją i inne przedmioty najpierwszej potrzeby, a więc protezy, żelatyna, kroplomierze, pomada do włosów brzoskwinie australijskie, kalomel i słomianki do wycierania nóg. Między innemi staniały kobiety, które chcą być kandydatkami na żony. Oczywiście niestety jeszcze nie u nas, lecz w południowej Afryce Tamtejsi rodzice, mający córy na wydaniu są niepocieszeni, gdyż „towar" ten spadł w cenie o 50 proc. Jest tam bowiem dotąd w zwyczaju, że młodzi potentaci płacą rodzicom za oddanie im upatrzonej dzieweczki na żonę. Tamtejsza młodzież męska odgraża się, iż wkrótce staniejąa dziewczęta aż tak, że rodzice będą dopłacali narzeczonemu za zabranie z ich domu dziewczyny na żonę.

Hotentoci gwałtownie europeizują się...

Żona umarła, mąż oszalał

O niezwykłym tragicznie zakończonym wypadku donoszą z Budapesztu. Niedaleko stolicy Węgier, znajduje się miejscowość Kispet. Mieszkała tam para małżeńska, dziś już w starszym wieku, która usilną pracą całego życia dorobiła się majątku, składającego się z domu dochodowego, hotelu i restauracji. Znalazł się jednak na drodze życia tych dwojga staruszków, oszust, niejaki Valluch, którego nazwisko z powodu przeróżnych jego przestępstw dobrze było znane policji. Człowiek ten, w niewyjaśniony dotąd sposób potrafił cały ten majątek wartości przeszło 100 tys. pengo wyłudzić od właścicieli i przepisać go prawnie na swoje nazwisko. Gdy sprawa wyszła na jaw, gdy pokazałc się, że na razie pozbawieni są oni całego swego majątku, zachorowali oboje z wzruszenia, wrażenia i zmartwienia. Kobieta zmarła niebawem, mężczyzna z objawami ostrego szału odwieziono do szpitala obłąkanych.

Gęstość zaludnienia Włoch

Według ostatnich rezultatów spisu ludności we Włoszech największą gęstość zaludnienia wykazują okolice Wezuwjusza.

W prowincji neapolitańskiej poza samem miastem gęstość ta wynosi 7153 mieszkańców na jeden kw. kilometr. Gmina Portici wykazuje 5585 m na kw. klm.

Przeciętna gęstość zaludnienia we Włoszech wynosi obecnie 133 m. na kw. klm., gdy w r. 1911 nie przekraczała 121, a w r. 1921 — 125 mieszkańców

Ciekawa statystyka

Paryska straż ogniowa wydała świeżo swój rocznik statystyczny za r. 1931. Znajdujemy tam m. in. ciekawe dane o pracy straży ogniowej w roku sprawozdawczym.

W r. 1931 zanotowano 11.052 wezwań pożarnych, z których 1.885 było fałszywemi alarmami. W 4.928 przypadkach paliły się sadze w kominach, w 3.604 małe i duże pożary.

Straż wyjeżdżała poza obręb miasta 178 razy i udzieliła pomocy w innych niż ogień przypadkach 1.057 razy.

Naogół w roku sprawozdawczym było o 200 więcej wypadków z ogniem, niż w r. ub. Główną przyczyną pożaru była po większej części nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

W większości przypadków zaatakowanie przez straż pożaru następowało w krótszym przeciągu czasu niż 5 minut od chwili jej wezwania i ogień był zgaszony w przeciągu następnych 5 minut.

Zanotowano jeden pożar, który trwał jednak 7 godzin, drugi zaś 9.

Djament 122 karatowy

Jeden z górników w Barkly-West w Afryce południ znalazł diament wagi 122 kar.

Szczęśliwy znalazca sprzedał kamień za 1000 f. szt Po oszlifowaniu przy pomyślnej konjunkturze kamień ten może osiągnąć cenę 10.000 f. szt.

Jak powstał film „Ben Hur"

Fred Niblo, świetny reżyser Ben Hur'a, niewątpliwie jednej z najpiękniejszych kreacyj filmowych, wybrał się kilka lat temu na wypoczynek do Europy.

Wśród zwiedzanych miast specjalnie młodego Amerykanina oczarował pogodny, słoneczny Wiedeń i, jak przystało na fachowca, rozmiłowanego w swym fachu, począł snuć plany jakiegoś nowego filmu, którego tłem byłaby piękna stolica naddunajska.

Poznawszy dyrektora wytwórni „Vita", wspomniał mu o swych zamiarach, lecz spotkał się z uwagą, że film wiedeński nie byłby korzystnym interesem, gdyż w danym momencie panuje moda na szeroko traktowane filmy historyczne. Dyrektor przytem zaznaczył, że pragnie niezmiernie taki właśnie film z nim nakręcać.

Wieczorem tegoż dnia znalazł się Niblo ze znajomymi w eleganckiej kawiarni, na Ring'u. Jeden z panów, wyższy funkcjonarjusz państwowy, interpelował go, na wpół serjo, na wpół żartem, czyby nie nabył wyjątkowo tanio — za dolary, których pewno przywiózł niemało, tuzina Lipizzanerów ze słynnych stadnin cesarskich, dodał przytem, że piękne te stworzenia przydałyby się może do jakiegoś obrazu.

W tej chwili do stolika zbliżył się dyrektor „Vity" podjął rozmowę, i po kilku minutach dyskretnych targów kupno było dokonane. A zwracając się do oszołomionego nieco Freda Niblo objaśnił że po rannej z nim rozmowie postanowił bezwarunkowo wykorzystać jego współpracę i nakręcić coś kolosalnego Uczynił nawet wybór tematu. Jest nim powieść „Ben Hur", dająca niesłychane możliwości realizacji filmowej. Kulminacyjnym punktem będą wyścigi kwadryg rzymskich; stąd szybkość decyzji i kupno cesarskich rumaków.

Umowa została zawarta i niezwłocznie przystąpiono do nakręcenia filmu we Włoszech. Lecz mnożące się poważne trudności techniczne, a przez nie brak pożądanych efektów, zniechęciły wszystkich. Niblo wrócił do Hollywood z pewnym gotowym materjałem, który przedstawił bogatej wytwórni „Metro".

Tu na gruncie amerykańskim, po dwu latach pracy, kosztem 2 milj. dolarów, stworzono obraz, tak wielkiem cieszący się powodzeniem.

Lipizzanery sprowadzone do Ameryki, zostały w nim wspaniale zużytkowane.

„Ben Hur" przyniósł przeszło 10 milj dolarów czystego zysku.

I miljarderzy przechodzą kryzys

Córka amerykańskiego miljardera Rockefeller'a p. Edith Rockefeller Mac Carmik jest w biedzie — tak donosi jeden z wiedeńskich dzienników.

Dotychczas odgrywała ona w kołach amerykańskiej arystokracji finansowej rolę przodującą

Pałac jej w Lokchire, urządzony z niesłychanym przepychem i komfortem, otoczony był olbrzymim parkiem, słynnym z piękności w całych Stanach Zjednoczonych Tu urządzała p. Mac Cormik swe wystawne i wytworne przyjęcia, na których spotykała się cała śmietanka towarzyska

Ten tryb życia pochłaniał oczywiście szalone sumy — kryzys światowy dokonał reszty i oto pewnego dnia zerwała się złota nić beztroskiej egzystencji.

By opłacić naglące długi i zobowiązania zmuszona była eks-miljarderka sprzedać posiadane wartościowe papiery, zastawić pałac i wydzierżawić garaż z licznemi pięknemi autami.

Sama zaś przeniosła się do nader skromnego hotelu, pędząc dni w ciszy i samotności.

Lecz córce Rockefellera nie brak dumy i charakteru Zmianę losu znosi z zupełnym spokojem, bez narzekania i łez nie chce też przyjąć pomocy od rodziny lub dawnych towarzyszów zabawy

Walkę, którą musi stoczyć z życiem, prowadzić chce o własnych siłach i zamierza szukać zajęcia, któreby powiększyło jej skromne fundusze.

Znajomi obserwują ją ze zdumieniem i wierzyć nie chcą, gdy im mówi, że w swoim małym pokoju czuje się równie dobrze, jak ongiś w pałacu Lokshire. Jedynie za parkiem tęskni rzeczywiście i na pocieszenie odbywa spacery, wśród pięknych ogrodów New-York'u.

Głodujące zwierzęta

W Prerau, w Czechosłowacji, rozgrywa się obecnie tragedja w świecie zwierzęcym.

Znany praski przedsiębiorca Balla prowadzący handel dzikiemi zwierzętami posiada od kilku lat w Prerau zwierzyniec, którego liczne okazy są przeznaczone do uzupełnienia luk, jakie się tworzą z biegiem czasu w ogrodach zoologicznych republiki.

Przeżywany kryzys odbił się w równej mierze i w tej dziedzinie, nikt nie zakupuje więcej zwierząt i firma nie ma środków do wyżywienia swych pensjonarzy.

W zwierzyńcu rozgrywają się dramatyczne sceny. Oszalałe z głodu zwierzęta ryczą, wyją, rzucają się na okratowanie klatek, tak, iż zachodzi obawa, by, przywiedzione do rozpaczy, połamawszy przeszkody, odgradzające je od świata nie wydostały się na wolność.

Wiele z słabszych okazów ginie z głodu .

Miejscowe Tow. Opieki nad zwierzętami przygotowało na razie kilka centnarów pokarmu

O ile nie będzie zorganizowane stałe karmienie zwierząt, to trzeba będzie użyć radykalnego środka i powystrzelać biedne zwierzęta.

Właściwości klimatu kalifornijskiego

Jeden z europejskich uczestników Olimpjady który już dłuższy czas przebywa w Los Angeles, skarży się na ujemne działanie klimatu kalifornijskiego na organizm mieszkańców krajów, położonych bardziej na północ.

Kto przypuszcza — mówi on — iż klimat Nowego Jorku mało się różni od kalifornijskiego, to bardzo się myli.

Wystarczy przyjechać do Los Angeles, by przekonać się, jak szybko człowiek doznaje tam uczucia zmęczenia. Wobec czego wątpliwe jest, czy międzynarodowi sportsmeni potrafią się zaaklimatyzować w dostatecznej mierze, by przezwyciężyć tę przeszkodę do rozwinięcia całej swej sprężystości i energji, tak podczas treningu jak i samych zawodów.

Mrówki zjadły 2 milj. dolarów

W mieście Manili, stolicy wysp Filipińskich leżących za oceanem Wielkim, rój mrówek zwanych termitami wdarł się jakimś niewyjaśnionym sposobem do kasy banku państwowego i pożarł znajdujące się tam 2 miljony dolarów.

W jaki sposób termity dostały się do banku pozostało tajemnicą. Faktem jest, że nikt ich nie zauważył. Pewnego dnia mrówki dostały się do jednej z kas bankowych, która była opróżniona i otwarta, gdyż kasjer wyjął z niej całą zawartość. Mrówki mogły z łatwością ukryć się w ciemnej kasie. Nazajutrz kasjer nie przeczuwając nic złego, włożył tam dwa miljony dolarów w banknotach papierowych i zamknął kasę. Po paru dniach gdy kasjer otworzył kasę oczom jego przedstawił się straszliwy obraz. Banknoty znikły bez śladu.

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Wydawca Juljusz Schreiber, Chojnice.